

oraz tego, co Anglik nazywa «sense of humour» — przeto wspominać go będziemy długo z uczuciem radosnej wdzięczności za to, że los pozwolił nam spotkać go na ścieżce naszego życia.

Jan Nowak — wspomnienia czterdziestoletniej przyjaźni

napisał

J. TOKARSKI

Rzucam na papier tę garść wspomnień wśród głębokiego żalu i bólu po utracie serdecznego przyjaciela, wiernego druha, który nigdy nie zdradził naszej przyjaźni w ciągu czterdziestu lat współżycia. Nie piszę tych słów dla czytelników łaknących pewnych sensacji, odkrywania pewnych tajemnic; piszę przede wszystkim dla siebie. Zdaje mi się, że mam tego Wielkiego Przyjaciela w tej chwili przy sobie i rozmawiam z Nim o czasach minionych, o naszej doli i niedoli naukowej. Pragnąłbym napisać tak o Nim, jak to było w rzeczywistości, przynajmniej tak, jak ja tę rzeczywistość oceniałem.

Jan Nowak należał niewątpliwie do ludzi wyjątkowych, do takich, których zjawienie się w pewnym środowisku, wśród pewnych warunków, odegrało przemożny wpływ na rozwój myśli ludzkiej, na jej postęp i na ujawnienie się pewnych wartości. Różni ludzie będą oceniali wartość tego człowieka niewątpliwie w różny sposób. Niechaj wśród tych różnych ocen nie braknie i mojej, ugruntowanej długim okresem współżycia, współżycia przede wszystkim naukowego.

O ile mnie pamięć nie myli, zetknąłem się z Janem Nowakiem po raz pierwszy we Lwowie w r. 1901, na wykładzie prof. Dybowskiego. Przyjechał On do tego miasta na studia uniwersyteckie po złożeniu matury w gimnazjum w Stanisławowie, ja zaś w tym samym celu po ukończeniu szkoły średniej w Stryju. Mam dobrze w pamięci pierwsze wrażenie, jakie odniosłem, przypatrując się bliżej temu Koledze. Nie wysokiego wzrostu, szczupły, o twarzy niezmiernie żywej, w której żarzyły się małe, «chochlikowate» oczy o ciemnym zabarwieniu. Z układu ust przebijał dziwny sarkazm, który odpowiadał treści słów z nich płynących, żywych, niespokojnych, tryskających dowcipem. Pierwsza nasza rozmowa dotyczyła studiów, jakie rozpoczęliśmy w lwowskiej Alma Mater. Ponieważ w stryjskim gimnazjum, nie wiem z jakiego powodu, uchodziłem za historyka — być może dlatego, że otrzymaawszy z tego przedmiotu stopień celujący, nie byłem poddany z niego maturalnemu egzaminowi — byłem wówczas zrazu zapisany na ową właśnie historię. Na wykładzie prof. Dybowskiego znalazłem się przypadkowo i to z inicjatywy właśnie Nowaka. Zwrócił On mi uwagę na to, iż we Lwowie jest profesorem zoologii Benedykt Dybowski, sybirak, członek Rządu Narodowego z r. 1863, który po długich i ciężkich perypetiach carskiego skazańca objął posterunek w Lwowskim Uniwersytecie. Były to czasy, w których zagadnienia ewolucjonizmu, dyskusje nad nim,

oraz tego, co Anglik nazywa «sense of humour» — przeto wspominać go będziemy długo z uczuciem radosnej wdzięczności za to, że los pozwolił nam spotkać go na ścieżce naszego życia.

Jan Nowak — wspomnienia czterdziestoletniej przyjaźni

napisał

J. TOKARSKI

Rzucam na papier tę garść wspomnień wśród głębokiego żalu i bólu po utracie serdecznego przyjaciela, wiernego druha, który nigdy nie zdradził naszej przyjaźni w ciągu czterdziestu lat współżycia. Nie piszę tych słów dla czytelników łaknących pewnych sensacji, odkrywania pewnych tajemnic; piszę przede wszystkim dla siebie. Zdaje mi się, że mam tego Wielkiego Przyjaciela w tej chwili przy sobie i rozmawiam z Nim o czasach minionych, o naszej doli i niedoli naukowej. Pragnąłbym napisać tak o Nim, jak to było w rzeczywistości, przynajmniej tak, jak ja tę rzeczywistość oceniałem.

Jan Nowak należał niewątpliwie do ludzi wyjątkowych, do takich, których zjawienie się w pewnym środowisku, wśród pewnych warunków, odegrało przemożny wpływ na rozwój myśli ludzkiej, na jej postęp i na ujawnienie się pewnych wartości. Różni ludzie będą oceniali wartość tego człowieka niewątpliwie w różny sposób. Niechaj wśród tych różnych ocen nie braknie i mojej, ugruntowanej długim okresem współżycia, współżycia przede wszystkim naukowego.

O ile mnie pamięć nie myli, zetknąłem się z Janem Nowakiem po raz pierwszy we Lwowie w r. 1901, na wykładzie prof. Dybowskiego. Przyjechał On do tego miasta na studia uniwersyteckie po złożeniu matury w gimnazjum w Stanisławowie, ja zaś w tym samym celu po ukończeniu szkoły średniej w Stryju. Mam dobrze w pamięci pierwsze wrażenie, jakie odniosłem, przypatrując się bliżej temu Koledze. Nie wysokiego wzrostu, szczupły, o twarzy niezmiernie żywej, w której żarzyły się małe, «chochlikowate» oczy o ciemnym zabarwieniu. Z układu ust przebijał dziwny sarkazm, który odpowiadał treści słów z nich płynących, żywych, niespokojnych, tryskających dowcipem. Pierwsza nasza rozmowa dotyczyła studiów, jakie rozpoczęliśmy w lwowskiej Alma Mater. Ponieważ w stryjskim gimnazjum, nie wiem z jakiego powodu, uchodziłem za historyka — być może dlatego, że otrzymał z tego przedmiotu stopień celujący, nie byłem poddany z niego matu-ralnemu egzaminowi — byłem wówczas zrazu zapisany na ową właśnie historię. Na wykładzie prof. Dybowskiego znalazłem się przypadkowo i to z inicjatywy właśnie Nowaka. Zwrócił On mi uwagę na to, iż we Lwowie jest profesorem zoologii Benedykt Dybowski, sybirak, członek Rządu Narodowego z r. 1863, który po długich i ciężkich perypetiach carskiego skazańca objął posterunek w Lwowskim Uniwersytecie. Były to czasy, w których zagadnienia ewolucjonizmu, dyskusje nad nim,

ogarniały umysły całego intelektualnego świata. Tak zwany darwinizm i wiążące się z nim zagadnienia naukowe i społeczne stały się ośrodkiem dyskusji wielu towarzystw naukowych, zwłaszcza Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Nowak zwrócił mi uwagę, że prof. Dybowski obok obowiązkowych wykładów zoologii systematycznej, ogłosił — jak to było wówczas w Uniwersytecie w zwyczaju — także wykłady nadzwyczajne pod rubryką «publice», zatem niepłatne, na temat «Budowa człowieka jako świadectwo jego pochodzenia». «Chodźmy kolego na ten wykład, a dowiemy się o czymś arcyciekawym» — zachęcał mnie Nowak. I oto, na tym pierwszym wykładzie, siedząc obok siebie dowiadujemy się z ust prof. Dybowskiego o niezwykłych wynikach badań naukowych na temat organów szczątkowych u człowieka, który na wzór gatunków zwierzęcych przechodził ewolucję, zmieniając, względnie udoskonalając swoją morfologię. Przedstawiono nam na tym wykładzie szereg dokumentów, stwierdzających w sposób dowodny i jaszkrawy związek organizmu ludzkiego ze światem zwierzęcym, oraz proces odbytej ewolucji. «Tak tedy» — kończył prof. Dybowski — «ewolucja zredukowała u współczesnego człowieka pewne organa, zamieniając je na szczątkowe a tylko sztucznie przedłużają niektóre z nich — np. ogony — damy na balach i kapłani przy swoich obrzędach». Jako młody chłopak, z dala stojący w okresie gimnazjalnym od postępów nauk przyrodniczych, od których źródeł cenzura ówczesnego szkolnictwa trzymała nas mocno z dala, odczułem, iż prof. Dybowski odkrył przede mną jakiś nieznany świat realny. Jako wrażliwy na wszelkie poznanie, byłem pod silnym wrażeniem tego wykładu i wielkiej postaci prof. Dybowskiego, z którego ust sływała na słuchaczy prawda. Spojrzałem mimo woli, bezwiednie na kol. Nowaka. Zajrzeliśmy sobie głęboko wówczas w oczy, świadomi, że coś od tej chwili nas spręga i zmusza do bezwarunkowego poświęcenia się na usługi tej prawdy. Nie mówiąc wiele skierowaliśmy kroki po wykładzie do dziekanatu, gdzie Jan Nowak ułatwił mi z miejsca przeniesienie się ze studium humanistycznego na przyrodnicze. Od tego czasu uważałem kol. Nowaka za grubo mądrzejszego ode mnie.

Prof. Dybowski, swoją wiedzą, charakterem, oraz poglądami społecznymi, prawdziwie demokratycznymi, oddziaływał na ówczesne pokolenie przyrodników we Lwowie w sposób specjalny i potężny. Otaczała go zresztą aureola męczeństwa narodowego, a moc charakteru przejawiała się między innymi nie tylko w bezwzględnej prawdomówności, lecz również w cywilnej odwadze głoszenia prawdy zawsze w sposób bezkompromisowy. Te cechy jego charakteru były u niego w dziwny sposób związane z subtelną łagodnością i tolerancją w odnoszeniu się do ludzi i świata. Przyrodnicza młodzież w Uniwersytecie Lwowskim była oczarowana tym człowiekiem i poddała się mu ideologicznie bezwzględnie. Nowak należał do studentów miłujących szlachetnego profesora w sposób szczególny. Prof. Dybowski miał dziwny sposób prowadzenia wykładów. Wiele godzin popołudniowych trawił na wypisywaniu też wykładowych na trzech dużych tablicach, a dobrowszy do tego bardzo starannie materiał pokazowy, odczytywał wykład swój

w dniu następnym z tablicy, dodając ponadto wiele szczegółów do-
rażnie, najczęściej z zakresu swoich olbrzymich doświadczeń azjaty-
ckich. Przewodnią myślą tych wykładów były oczywiście tezy ewolu-
cyjne. Studenci, zachęcani między innymi przez Nowaka, przychodzili
na godzinę przed wykładem do sali i słuchali go, dyktującego z tablicy
wypisany wykład zoologii. W ten sposób byli dobrze przygotowani
do przyjęcia tego, co za godzinę mieli usłyszeć z ust prof. Dybowskiego.
Nowak umiał doskonale rysować, rzeźbić i grać na gitarze. Wykłady
zoologii prof. Dybowskiego zostały upamiętnione m. in. przez Nowaka
wykonaniem udatnej płaskorzeźby Darwina, której odlewami obdaro-
wał wielu kolegów.

W roku pierwszym i drugim studiów w Uniwersytecie Lwowskim Jego zainteresowania geologiczne nie uwydatniały się jeszcze, jakkolwiek należy przypuszczać, że w tym czasie przeczytał już wiele książek z tej dziedziny. Najprawdopodobniej impulsem do poświęcenia się Nowaka wyłącznie geologii na wyższych latach studiów, było zjawienie się we Lwowie innego wybitnego profesora, mianowicie Rudolfa Zuberera. Zuber, który wówczas przyjechał do kraju ze swych długoletnich podróży zagranicznych, zwłaszcza w Ameryce Południowej, uzyskał w Uniwersytecie Lwowskim katedrę geologii, jednakże bez oddania mu zrazu osobnego zakładu. Zakład taki oddano mu dopiero w jakiś czas później w starym budynku uniwersyteckim przy ul. Mikołaja, po usunięciu z parteru biblioteki uniwersyteckiej, dla której zbudowano osobny gmach. Wówczas dopiero mógł wybitny ten profesor rozwinąć żywą działalność naukową i pedagogiczną. Tam też z miejsca znajdziemy młodego Nowaka, stale coś «dłubiącego» przy oknie jakimiś precyzyjnymi narzędziami, otoczonego bogatymi zbiorami skamieniałości, pochodzących przede wszystkim z kredy podolskiej. Z tego «dłubania» wyrosła jedna z pierwszych ważniejszych prac paleontologicznych Nowaka. Pracy swej nie przerywał nigdy, nawet wtedy, kiedy zjawiali się koledzy przy Jego stole. Mógł rozmawiać o najweselszych rzeczach, a równocześnie wydobywać precyzyjnie linie łobowe scaphytów czy też baculithów. Prace Jego prowadzone wytrwale ze znakomitym skutkiem, nie tylko wzbudzały wśród otoczenia (w tym także i u prof. Zuberera) szacunek, lecz również i naśladownictwo. Ilość stolików zajmowanych stopniowo przez dalszych adeptów geologii i paleontologii stale wzrastała, a prace mnożyły się. Nowak już wtedy był kolegą «wielce niebezpiecznym». Z jednej strony wybijał się bowiem wiedzą, zdolnością, i pracowitością, z drugiej zaś niepohamowanym językiem. Niebezpieczeństwo zetknięcia się z nim polegało na tym, że ten, zresztą bardzo uczynny i dobry kolega, który nigdy nie skąpił rad i pomocy współtowarzyszom pracy, podpatrując najmniejsze głupstwo w ich robocie, niemiłosiernie, bodaj jednym zdaniem, umiał ich wykpić. Jeżeli ktoś był niemądry, a miał rozwiniętą niezdrowo ambicję, oczywiście oburzał się. Kto jednak był mądry, umiał i w takich przypadkach skorzystać z pomocy «złośliwego» Nowaka. Wymienię przykład Jego dobrego koleżeństwa. W ówczesnym Zakładzie Geologicznym uruchomiono również ciemnię fotograficzną, w której znalazły

się wszelkie przyrządy potrzebne do wykonywania precyzyjnych zdjęć. Jednakże tak się stało, że nikt nie nauczył się szybko wykonywania precyzyjnej fotografii, nieraz specjalnej, poza Nowakiem. Opanowawszy metodę, wprowadziwszy w tok postępowania wiele własnych pomysłów, Nowak z reguły fotografował wszystko wszystkim, nie szczędząc trudu i czasu.

Prof. Zuber był wybitną indywidualnością. Wróg blagi i pozy, o charakterze bezkompromisowym, był we Lwowie drugim profesorem, obok Dybowskiego, któremu młodzież poddała się bezwzględnie z pełnym zaufaniem. Młodzież, skupiającą się wokół Zakładu Geologii, uważał za swych kolegów. Nie szczędził jej rad naukowych i społecznych, ani też uwag i nagany, wypowiedzianych w sposób odmienny od Dybowskiego, bo nieraz bardzo cierpkich i surowych. W pracy naukowej nie wolno było u Zuberu odstąpić na włos od rzetelności, ścisłości oraz od właściwego postępowania metodycznego. Poza tym pozostawiał profesor pełną swobodę młodym adeptom nauki we własnym rozwoju i rozwijaniu własnej inicjatywy naukowej. Nowak był w Zakładzie, obok profesora, drugą osobą, która hołdując tym samym zasadom, odegrała w tym środowisku rolę decydującą o rozwoju kierunków badań geologicznych w środowisku lwowskim. Rozwijał On w Zakładzie to, co można by nazwać wewnętrzną inicjatywą. Stał się naszym przewodnikiem, bez piastowania specjalnego urzędu, lecz z tytułu swych prac i charakteru osobistego.

Rozwiązywano w Zakładzie Geologii przede wszystkim zagadnienia karpackie, których specjalistą był Zuber. Były to czasy dla geologii światowej przełomowe. Z zachodu, z centrum Alp szwajcarskich nadszedł potężny zew reformujący poglądy na tektonikę orogenów. Urodziła się wówczas teoria płaszczowinowa, która, ugruntowana przez badania terenowe zmuszała do rewizji klasycznych poglądów, przede wszystkim na obszarze Alpidów, do których należą nasze Karpaty fliszowe. Teoria ta została ugruntowana między innymi w Tatrach na jednej z wycieczek Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w Wiedniu, gdzie jej twórca, M. Lugeon, wykazał jej słuszność na tle analiz profili wierchow - reglowych. Zawrzało wówczas w środowisku lwowskim.

Do rewolucyjnych poglądów, jakie wniosła do geologii wspomniana teoria, odnosili się różni geologowie różnie, zapewne nie tylko w środowisku lwowskim. Starsi profesorowie, w tym przede wszystkim Zuber, wyraźnie ją zrazu lekceważyli, dając temu wyraz stosownie do swego wybitnego temperamentu w sposób dosadny i ostry. Inni starsi geologowie, wyrażali się o nowej teorii lekceważąco. Nowak, który — jak sam o sobie się wyrażał — lubił iść w życiu pod prąd, rozczytawszy się w przedłożonych materiałach, zrozumiał wielkość i znaczenie odkrytych znamion tektoniki alpejskiej. Nowa teoria zmuszała przede wszystkim do gruntownej zmiany dotychczasowych metod badania w geologii. Analiza terenowa nie mogła odtąd ograniczać się do malowania kart geologicznych «pędzlem malarza pokojowego» przy wiązaniu obserwacji zanotowanych w dużych odstępach w całość. Okazała

się potrzeba nie tylko profilowania nieraz odległych od siebie potoków, lecz również analizowania terenów, leżących między nimi, które niejednokrotnie dostarczały materiału, jaki nie dozwalał bezpośrednio na wiązanie w całość odkrywek, występujących w potokach. Słowem — okazała się potrzeba rewidowania wszystkich gotowych już map przez podjęcie bardzo szczegółowych nowych zdjęć w terenie. Jest rzeczą jasną, iż w tych warunkach autorzy gotowych już arkuszy Atlasu Geologicznego Galicji stanęli przed ciężkim zadaniem, z czego wynikło ich początkowo negatywne nastawienie się do rewolucyjnych «nowinek» geologicznych. Nowak był pierwszym, który wniósł w tych warunkach bunt przeciwko starym metodom badania, nie licząc się nawet z autorytetem umiłowanego profesora Rudolfa Zuberera.

Zawrzała zatem w Zakładzie Geologicznym charakterystyczna walka o postęp w badaniach geologicznych, prowadzona namiętnie, lecz zarazem pozytywnie. Zwyciężył w niej Nowak, przekonawszy swego profesora o potrzebie wprowadzenia nowych metod na podstawie uznania realnych wartości teorii płaszczwinowej. To Jego zwycięstwo znalazło swój wyraz w napisaniu przez Zuberera wstępu do jednej z prac Nowaka, w którym Zuber przyłącza się do grupy młodych geologów. Jak ostrożnym analitykiem był wówczas Nowak świadczy o tym następujący szczegół. Zjawił się wówczas we Lwowie Mieczysław Limanowski, ten, o którym Nowak w jednej z późniejszych prac swoich napisał jako o «najdziwniejszym z ludzi, który potrafi z równą miłością wsłuchiwać się w odwieczny rytm tętna Ziemi, jak rozmawiać z duszą narodu przez usta Melpomeny». («Zarys tektoniki Polski».) W znanej pracy pt. «Rzut oka na architekturę Karpat» przewrócił Limanowski do góry nogami wszelkie poglądy — zdawało by się już ostatecznie ustalone — na temat budowy tego Górotworu, wykazując ich bezsensowność, dając równocześnie nowy rewolucyjny obraz naszych Karpat. Nie obyło się przy tym bez ostrego wytknięcia karpatołogom błędów, wad, naśladownictwa tępych koncepcji niemieckich itp. Nowak, także rewolucjonista, przekonany o słuszności teorii płaszczwinowej, zajął wobec romantycznych tez Limanowskiego stanowisko zdecydowanie krytyczne, wytykając autorowi przesadę względnie brak udokumentowania. Rozpoczęła się znów w środowisku lwowskim dyskusja arcy-namiętna, wobec znanego wybuchowego charakteru M. Limanowskiego. Były to czasy we Lwowie, które oceniam dziś z odległości lat, jako najpiękniejsze, najbardziej twórcze. Nowak i Limanowski, mimo walki nie tylko słownej ale i pisemnej, pozostali do końca życia serdecznymi przyjaciółmi, a polska geologia zyskała na dyskusjach tych dwu ludzi ogromnie. Stwierdzono wówczas we Lwowie, że Nowak zwyciężył swoim «romantycznym realizmem». Jego niespokojny duch każe Mu rychło wyruszyć w Alpy Salzburskie, by wykonać tam zdjęcia geologiczne na pewnym odcinku. Wynikiem tych prac, których byłem osobistym świadkiem jako towarzysz Nowaka, była rozprawa ilustrowana pięknym i pouczającym blokdiagramem Alp Salzburskich. W ten sposób młody uczonek polski wbił klin w geologię niemiecką na jej wła-

snym terenie, wprowadzając w germańskie umysły, przyzwyczajone do schematów, sporo niepokoju.

Przeżywałem niezapomniane chwile współpracy z J. Nowakiem na wspólnej wyprawie w obszary wschodniej Azji w paśmie gór Sischota-Alin, na północ od Władywostoku. Był On naukową duszą tej wyprawy. Z niezmordowaną cierpliwością kartował krok po kroku przeważnie nietknięte jeszcze wówczas młotkiem geologicznym tereny, zdobywając systematycznie materiały do wyjaśnienia zagadnień stratygraficznych i tektonicznych wymienionego obszaru. W dołączonej do pracy, opublikowanej w biuletynie PAU, mapie geologicznej, narysowanie barwnego itinerarium długości 400 km jest Jego dziełem, a z tekstu dowiadujemy się między innymi o obecności w tej odległej krainie, w jej prastarym orogenie płaszczowiny Zarodu. Szef wymienionej ekspedycji, prof. D., poddawszy się zupełnie tezom Nowaka, zdołał w cz. I wymienionej pracy, na podstawie przedłożonych mu przez Nowaka materiałów, napisać w pięknym stylu jedynie wstęp. Pracowitość, ruchliwość i żywość umysłu Nowaka nie miały podczas tej wyprawy granic.

Odwiedziliśmy wówczas we dwójkę główną wyspę japońską. Wybieraliśmy się do tego tajemniczego dla nas kraju z dużym lękiem, tym bardziej, że ta wyprawa odbywała się już bez opieki, samodzielnie, za resztę oszczędzonych pieniędzy. Jest dość kłopotliwym, zwłaszcza jeśli jest się młodym zatem niedoświadczonym, znaleźć się w obcym kraju, wśród obcych ludzi, wśród obcych dla nas zwyczajów. Nie znaliśmy na dobitek wówczas języka angielskiego, który w Japonii jest w powszechnym użyciu. «Będziemy z Japończykami rozmawiali po polsku i zachowywali w ich kraju jak porządni Polacy» — zdecydował Nowak krótko i węzłowato. Tej Jego tezy trzymaliśmy się ściśle i z dobrym skutkiem. Stało się to głównie dlatego, że Nowak rozwijał w tej nieco trudnej sytuacji cały czar swego humoru i temperamentu, który ułatwił nam w wysokim stopniu przebywanie wśród Japończyków, podówczas — jak nam się wydawało — ludzi bardzo kulturalnych i nie pozbawionych poczucia humoru. Nurtowała jednak w nas od czasu ukończenia przepisanych robót na terenie azjatyckim ciężka choroba nazywana pospolicie nostalgią. Dziwna to choroba. I kto wie, co by się z nami stało, gdyby znowu nie humor Nowaka. Zaczęło się od tego, żeśmy, mimo zgrania i serdecznej już wówczas przyjaźni, zaczęli sobie nie lubić. Najmniejszy drobiazg powodował irytację, najczęściej niczym nie usprawiedliwioną. Przyczyną tej choroby była tęsknota za Polską, oraz uświadomienie sobie, że od tego kraju serdecznie umiłowanego dzieli nas olbrzymia przestrzeń, którą można było pokonać dopiero w pełnych jedenastu dobach podróży. Tymczasem od Władywostoku zamiast na zachód skierowaliśmy nasze kroki ku wschodowi, do brzegów Japonii. Znalazłszy się na wschodnim brzegu wyspy Hongo, na skalistym wybrzeżu pełnego Oceanu Spokojnego, mimo uświadomienia sobie piękna zwiedzanych krain, oraz obserwacji nowych dla nas zjawisk, mimo wszystko odczuliśmy w całej pełni odległość dzielącą nas

od Ojczyzny. Tęsknota jeszcze raz kazała nam dziko na siebie spoglądać i jakby widzieć w serdecznym przyjacielu przyczynę oderwania od swoich. Był to jednak ostatni kraniec naszej podróży. Nowak, skonstatowawszy ten fakt, zaczął na mnie z początku drwiąco, potem ze serdecznym uśmiechem, patrzeć i rzekł: «Julek, nie będziemy się wściekać na siebie. Pożegnajmy się lepiej z Oceanem Pacyficznym i wracajmy do domu». Nie mogę tu podać dokładnie jak owo pożegnanie się z największą wodą na świecie wyglądało. Ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że odtąd aż do Lwowa nostalgia gdzieś przepadła i byliśmy znowu przyjaciółmi tryskającymi niepohamowanym humorem.

Nowak był przez krótki czas asystentem Zakładu Mineralogii, a następnie uzyskał posadę urzędnika w Bibliotece Uniwersyteckiej, nie przestając, oczywiście, pracować i być duszą Zakładu Geologicznego. Pracę we wspomnianej bibliotece umiał na swój sposób wykonać. Doprowadził do ładu dział geologiczny, sprowadzając odpowiednie książki w zastępstwie profesorów, którzy mając wewnętrzne biblioteki zakładowe nie troszczyli się o ogólny zbiór akademicki.

Wybuchła wojna. Nowak, rezerwowy oficer armii austriackiej, został powołany pod broń i wysłany na front. Obrona monarchii austriackiej skończyła się dla Niego tragicznie. Przygotowawszy się do tej wojny precyzyjnie i z humorem, przybrał najlepsze barwy ochronne munduru polowego, przywdziawszy przeciwwszową koszulę jedwabną, a nade wszystko przypiąwszy do boku skróconą ciemno szmelcowaną szablę, uległ mimoto pod Przemyślem kontuzji z powodu zbyt bliskiego wybuchu rosyjskiego granatu. Straciłem wówczas z Nim kontakt, jak z wielu innymi kolegami i przyjaciółmi w rozgardiaszu wojennym. Pierwszą wiadomość o Jego wyzdrowieniu i nowej roli w armii austriackiej otrzymałem we Lwowie po udanej ofensywie niemiecko-austriackiej, rozpoczętej pod Gorlicami, a skończonej, rozpadem carskiej Rosji i wybuchem Październikowej rewolucji w tym państwie. Nowak znalazł się w Krośnie jako odpowiedzialny komendant produkcji i rozdziału ropy naftowej. Wrócił zatem do ukochanego przez siebie przedmiotu badań geologicznych. Przebywał tam aż do upadku monarchii austriacko-węgierskiej i jakiś czas później, już w wolnej Ojczyźnie.

We Lwowie zaszły wówczas duże zmiany. Ustępują lub umierają wybitni profesorowie-przyrodnicy: Nusbaum, Dybowski, Radziszewski; inni opuszczają Lwów, jak np. Smoluchowski i Raciborski. Z młodszych wielu rozproszyło się po świecie, lub również zginęło w zawierusze wojennej. Na dobitkę można było zauważyć, iż Zuber, dusza tego ośrodka, podcięty wypadkami wojennymi, zaczął słabnąć, umierając wreszcie prawie nagle. Było to dla geologii lwowskiej prawdziwą stratą, zwłaszcza, że przyszły czas własnej polskiej organizacji życia Uniwersytetu. Zdawało się nam zupełnie naturalnym, że po Rudolfie Zuberze katedra geologii w Uniwersytecie Lwowskim zostanie ofiarowana pierwszemu docentowi tych nauk w wymienionej uczelni. Do tego jednak nie doszło.

Wspominając o tym przykrym fakcie, nie zamierzałem na tym miejscu wchodzić w szczegóły, a tym bardziej w jego przyczynę.

Uniwersytet Jagielloński, szybko zorientowawszy się w sytuacji, powołał Nowaka zrazu na katedrę paleontologii, po śmierci prof. Grzybowskiego, a po śmierci sędziwego prof. Szajnochy — na katedrę geologii, którą piastował aż do chwili tragicznej śmierci w okresie wojennym. Życie Nowaka w Krakowie pełne było rozterek. Ten syn chłopca z pokuckiego Hołynia nie mógł zrazu przyzwyczaić się do stosunków panujących w krakowskiej Alma Mater, uświęconych tradycją, oraz do odmiennego w stosunku do Lwowa regionalizmu. Staje się to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, iż Nowak, nigdy nie uznający autorytetów, tylko fakty, znalazł się właśnie w środowisku, w którym — jak sądził — autorytet odgrywa pierwszorzędą rolę, a prastare mury zakładów, czy to na ul. Grodzkiej, czy na ul. św. Anny, nastrajały odmiennie tego wesołego z natury człowieka. Wypowiadam to twierdzenie na podstawie bardzo częstych rozmów z moim przyjacielem, który nie stronił przed odkrywaniem przede mną tajemnic swej duszy. Skarżył się m. in. na ceremoniału obowiązujące w Krakowie w stosunkach towarzyskich, które Go męczyły i do których trudno Mu było się przyzwyczaić. Zauważę jednak, że Nowak po jakimś czasie nie tylko nagiął się do zwyczajów istniejących w Krakowie, lecz również uznał w pełni ich wartości. Z czasem stał się i tu ważnym, uznawanym i w wielu sprawach niejednokrotnie decydującym czynnikiem w społeczności krakowskiego Uniwersytetu.

W Zakładzie Geologii UJ., kierowanym Jego ręką, rychło zaznaczył się Jego osobisty wpływ na tok prac, ich charakter, zarówno w kierunku naukowym jak i pedagogicznym. W tych sprawach jednakże pierwszeństwo głosu mają pozostali po Jego odejściu uczniowie, którymi zawsze się chlubił.

Geologia Polski, jej znajomość i rozbudowa, były stale ośrodkiem Jego myśli i główną Jego troską, która Go zapewne nie opuściła i na łożu śmierci, jako główny motyw wszelkich Jego poczynań. Jak zaś wyobrażał sobie rozwój tych dyscyplin w Polsce, o tym pouczają nas liczne Jego prace, czy to opublikowane jako tezy naukowe, czy też organizacyjne, jako prezesa Polskiego Towarzystwa Geologicznego, czy też wreszcie niezliczone dyskusje, przeprowadzane z licznym gronem znajomych geologów...

W życiu rodzinnym doznał szczęścia tylko krótkotrwałego. Ukochana przez Niego żona groźnie zapadła na zdrowiu, by wreszcie po ciężkich cierpieniach opuścić swego towarzysza. Jak Nowak bolał nad tą stratą nie da się opisać w żadnych słowach. Trzeba było być świadkiem spazmatycznego płaczu tego twardego, ongiś wesołego człowieka, który po katastrofie rodzinnej, spotkawszy mnie po raz pierwszy, bez jakichkolwiek słów rzucił mi się w objęcia wśród łkania. Całą miłość rodzinną skoncentrował dokoła jedyne dziecko, dokoła ukochanej Krzysi. Jej towarzystwo w godzinach popołudniowych było Mu najdroższe, podobnie jak Jego własny pokój do pracy, w którym ostatnio zajął się pisaniem syntezy geologii Polski...

Oto krótki obraz ewolucji życia i charakteru Człowieka, który w geologii polskiej dla tych, co Go zdołali zrozumieć, dał wszystko z siebie.

Kraków, styczeń 1948.

Spis prac Jana Nowaka

- 1) 1907. — Kopalna flora senońska z Potylicza, *Rozpr. PAU, B.*, Kraków.
Die fossile Senonflora von Potylicz, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 2) 1907. — W sprawie wieku marglu kredowego na Wołoczynie pod Stanisławowem (Sur l'âge de la marne crétacée à Wołoczynie près Stanisławów), *Kosmos*, t. 32, Lwów.
- 3) 1907. — Ein Beitrag zur Kenntnis des polnischen Kreidemergels, *Verh. d. k. k. geolog. R-Anst.*, Wien.
- 4) 1907. — Przyczynek do znajomości kredy Lwowsko-Rawskiego Roztocza, (Contribution à la connaissance de la Craie du Roztocze entre Leopold et Rawa), *Kosmos*, t. 32, Lwów.
- 5) 1908. — Badania w zakresie głowonogów z górnej kredy w Polsce, I, *Rozpr. PAU*, Kraków.
Untersuchungen ueber Cephalopoden der oberen Kreide in Polen, I, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 6) 1908. — O tektonice Karpat w interpretacji prof. V. Uhliga (Ueber die Tektonik der Karpathen in der Auffassung von prof. V. Uhlig), *Kosmos*, t. 33, Lwów.
- 7) 1908. — Budowa Alp w świetle najnowszych badań (Ueber die Tektonik der Alpen in neuer Auffassung), *Kosmos*, t. 33, Lwów.
- 8) 1908. — Spostrzeżenia w sprawie wieku kredy zachodniego Podola (Observations sur l'âge du Crétacé de la Podolie occidentale), *Kosmos*, t. 33, Lwów.
- 9) 1909. — O kilku głowonogach i o charakterze fauny z karpackiego kampanu (Ueber einige Cephalopoden und den Charakter der Fauna aus dem karpatischen Campanien), *Kosmos*, t. 34, Lwów.
- 10) 1909. — (Przyczynek do znajomości senonu w Królestwie Polskim), Zur Kenntnis des Senons im Konigreich Polen, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 11) 1909. — (Stratygrafia górnej kredy w okolicy Halicza), Gliederung der ob. Kreide in der Umgebung von Halicz, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 12) 1911. — (Badania w zakresie głowonogów górnej kredy w Polsce, III), Untersuchungen ueber die Cephalopoden der ob. Kreide in Polen, II), *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 13) 1911. — (O budowie Alp wapiennych w Salcburgu i Salckamergucie), Ueber den Bau der Kalkalpen in Salzburg und im Salzkammergut, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 14) 1911. — Spostrzeżenia nad rozmieszczeniem kredy mukronatowej i kwadratowej na zachodnim Podolu (Zur Kenntnis der Verteilung der Mucronaten- und Quadratenkreide in Westpodolien), *Kosmos*, t. 36, Lwów.
- 15) 1912. — (Wyniki naukowe wyprawy do Sichota Alin, III. Zarys budowy gór Sichota Alin). Wissenschaftliche Ergebnisse Sichota Alin Expedition III, Grundzüge des Baues des Sichota Alin Gebirges, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 16) 1912. — (Wyniki naukowe wyprawy do Sichota Alin, IV. O miocęńskich szczątkach roślinnych z Sichota), Wissenschaftliche Ergebnisse der Expedition nach Sichota-Alin, IV. Ueber Miozäne Pflanzenreste aus dem Sichota, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 17) 1913. — (Badania w zakresie głowonogów z górnej kredy w Polsce, III), Untersuchungen ueber die Cephalopoden der ob. Kreide in Polen, III, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 18) 1913. — O kredzie zachodniej części Podola i Wołynia, *Sprawozd. Tow. Nauk.*, t. 6, Warszawa.

- 19) 1913. — Einige Präpariermethoden der amonitischen Lobelinien, *Mitt. d. geolog. Ges.*, Wien.
- 20) 1914. — Budowa geologiczna okolic Lwowa, *Rozpr. Muz. Dzieduszyckich*, Lwów.
- 21) 1914. — Bauelemente und Entwicklungsphasen des Bugtieflandes, *Mitt. Geolog. Gesell.*, Wien.
- 22) 1914. — Jednostki tektoniczne Polskich Karpat Wschodnich (Les unités tectoniques des Karpathes orientales polonaises), *Arch. Nauk.*, t. II, zesz. 2, Lwów.
- 23) 1915. — Ueber die bifiden Loben der oberkretazischen Ammoniten und ihre Bedeutung für die Systematik, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 24) 1915. — Ueber die Tektonik der Ostkarpathen, *Mitt. Geolog. Gesell.*, Bd. VIII, Wien.
- 25) 1915. — Ueber die tektonischen Bedingungen des Erdölvorkommens in den polnischen Ostkarpathen, *Petroleum*, Bd. XI, Berlin.
- 26) 1916. — Mapa geologiczna Polski 1:6.000.000, *Geogr. Statyst. Atlas. Pol.*, tabl. I, Kraków.
- 27) 1916. — (Wspólnie z Pawłowskim), Tektonische und topographische Gliederung der Ostkarpathen, *Mitt. Geolog. Gesell.*, Wien.
- 28) 1916. — Zur Bedeutung des Scaphites für die Gliederung der ob. Kreide, *Verh. d. Geolog. R.-A.*, Bd. IX, Wien.
- 29) 1916. — Znamiona ogólne przemian u ostatnich amonitów, *Księga pamiąt. ku czci Bol. Orzechowskiego*, Lwów.
- 30) 1916. — Geologische Karte des vordilvialen Untergrundes in Polen und in angrenzenden Ländern, *Mitt. Geolog. Gesell.*, Wien.
- 31) 1916. — Typy tektoniczne karpackich pól naftowych, *Czasop. Gór.-huiniczé*, Kraków.
- 32) 1917. — Aus den Untersuchungen ueber die Polnischen Westkarpathen, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 33) 1917. — Die Verbreitung der Cephalopoden im polnischen Senon, *Bull. Ac. Sc.*, Kraków.
- 34) 1917. — Cephalopoden der mittleren Kreide Podoliens, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 35) 1917. — Kilka uwag w sprawie budowy Karpat Wschodnich (Einige Bemerkungen zum Bau der Ostkarpathen), *Kosmos*, t. 41, Lwów.
- 36) 1921. — Bogactwa naftowe Polski, *Przegl. Naftowy*, Lwów.
- 37) 1922. — Stosunki stratygraficzne rejonu magórskiego w okolicy Rabki (Sur la stratigraphie du district Magóra aux environs de Rabka), *Kosmos*, t. 46, Lwów.
- 38) 1922. — Nafta Karpat polskich w świetle geologii regionalnej (Le pétrole des Karpathes Polonaises sous le point de vue de la géologie regionale), *Prace Geogr.*, t. VII, Lwów.
- 39) 1924. — Geologia Krynicy (La géologie de Krynica), *Kosmos*, zesz. 46, Lwów.
- 40) 1925. — Primär oder Secundär, *Petroleum*, Berlin.
- 41) 1925. — Stosunki geologiczne obszaru między Krosnem a Węglówką, *Rocznik Pol. Tow. Geolog.*, t. II, (Sur la géologie du territoire situé entre Krosno et Węglówka), *Ann. Soc. Geolog.*, t. II, Kraków.
- 42) 1926. — Tektonika Polski, Sb. I Sjesdu Slov. Geograf., Praha.
- 43) 1926. — Remarques générales sur la tectonique et le petrole des formations du flysch des Karpathes Polonaises, *Comp. Rendu Congr. Inst. Géolog.*, t. XIII, Liege.
- 44) 1927. — Borysław—Zakopane, geologia, II. Zjazd Slov. Geogr. Przew. Kongr., Kraków.
- 45) 1927. — Uwagi geologiczne o fosforytach nieźwiskich, *Przem. Chem.*, Warszawa.
- 46) 1927. — Zarys tektoniki Polski, Kraków.
- 47) 1927. — Nouvelles données sur l'ensemble de la tectonique des Karpathes et de l'avant-pays en Pologne, *Ass. Carp. I Reun.*, Lwów.
- 48) 1928. — Zur geologischen Deutung des Staubfalles in Polen im Jahre 1928 (Znaczenie geologiczne opadu pyłowego w Polsce w r. 1928), *Rocznik Pol. Tow. Geolog.*, t. V.

- 49) 1928. — La nature et rôle des plissements hercyniens en Pologne, *C.-R. Congr. Géolog. Int.*, t. XIV, Madrid.
- 50) 1929. — Die Geologie der Polnischen Ölfelder, Stuttgart.
- 51) 1930. — (Wspólnie z E. Panowem, J. Tokarskim, W. Szaferem i J. Stachem), Nosorożec w Staruni, *Sprawozd. PAU*, Kraków.
- 52) 1930. — (Wspólnie z E. Panowem, J. Tokarskim, W. Szaferem i J. Stachem), The second whole *Rhinoceros* from Starunia, Poland, *Bull. Ac. Sc.*, Kraków.
- 53) 1930. — (Uwagi o wieku magmowców płaszczowin cieszyńskich), Zur Altersfrage der Intrusionsgesteine der Teschener Decken, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 54) 1932. — Uwagi o niektórych metodach badawczych stosunku Podola do Karpat (Ueber gewisse Untersuchungsmethoden des Verhältnisses zwischen Podolien und den Karpathen), *Rocznik Pol. Tow. Geolog.*, t. VIII.
- 55) 1933. — Geologiczna przeszłość Bałtyku, Toruń.
- 56) 1934. — (Wspólnie z F. Jakubikiem, St. Kreutzem, W. Szaferem i J. Żurrowskim), I-sze sprawozdanie z badań nad kopcem Krakusa; Podłoże geologiczne kopca Krakusa, *Sprawozd. PAU*, Kraków.
- 57) 1934. — L'ensemble de la tectonique de Pologne, *Congr. Int. Geogr.*, Warszawa.
- 58) 1934. — O zarzutach Teisseyrego (Sur les objections de W. Teisseyre), *Kosmos A*, t. 59, Lwów.
- 59) 1935. — Beitrag zur Herkunft der Feuersteine im Volhynischen Pleistozän, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 60) 1936. — (Wspólnie z J. Zerndtem), Zur Tektonik des östlichen Teils d. polnischen Steinkohlenbeckens, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 61) 1936. — Sur le Crétacé supérieur dans le conglomérat de Słoboda Rungurska *Bull. Int. Ac. Sci.*, Kraków.
- 62) 1936. — Horizontale Verteilung der Oelvarietäten der polnisch-karpatischen Oelprovinz (Rozmieszczenie poziome odmian ropy w prowincji naftowej Karpat polskich), *Roczn. Pol. Tow. Geolog.* t. XII.
- 63) 1936. — Das Rohoel und die Schweranomalien in der polnischen Westkarpathen, *Petroleum*, Berlin.
- 64) 1936. — Geologiczna interpretacja dotychczasowych pomiarów siły ciężkości w Polsce, *Przemysł Naftowy*, t. XI, Lwów.
- 65) 1937. — Surowce kopalne Polski, *Nauka a obrona państwa*, Kraków.
- 66) 1937. — Sur l'âge de grès de Magura dans la région de Babia Góra, *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 67) 1938. — Dniestr a gipsy tortońskie (Der Dniestr-fluss und die tortonen Gipse), *Rocznik Pol. Tow. Geolog.*, t. XIV.
- 68) 1938. — Die Frage der Grenzen des polnischen Ölbeckens der Flyschzone (Zagadnienie granic polskiego zagłębia naftowego we fliszu karpackim), *Bull. Int. Ac. Sc.*, Kraków.
- 69) 1947. — Miocen północnej krawędzi Karpat (The Miocene of the northern border of the Carpathians), *Rocznik Pol. Tow. Geolog.*, t. XVII. (Wyd. pośmiertne).